Należytość pocztowa opłacona ryczałtem

Nr. 59 Kraków, niedziela 12 marca 1922 Rocznik XXXI.

450 marek polskich miesięcznie

Zagranicą miesięcznie 800 Mk

Konto czekowe PKO Nr 140.256

Cena numeru 20 Mk

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ Polskiej Partyi Socyalistycznej

Wychodzi codziennie o godz. 6 rano z wyjątkiem dni poświątecznych

Redakcya i Administracya: Kraków, Dunajewskiego 5.

Telefon Redakcyi Nr. 396.

Telefon Administracyi Nr. 310.

Adres telegr.: Naprzód Kraków.

Dział inseratowy: Powszechne biuro reklamy „PRASA"

Kraków, Karmelicka 16, tel. 20-86.

Konto czekowe 149.975.

Dwa jubileusze

Roje wspomnień wyłaniają się z głębin pamięci z okazyi urządzonej przez towarzyszów krakowskich uroczystości trzydziestolecia „Naprzodu". Wspomnienia to młodości naszej partyi, młodości romantycznej i bohaterskiej. Niepodobna ich objąć w zwięzłym artykule; kiedyś, gdy starość wytrąci nas z czynnego życia, spiszemy je w pamiętnikach, my, cośmy wiek żywota spędzili w „Naprzodzie", w jego działaniach i walkach.

Tu wypada wspomnieć tylko o paru najważniejszych momentach z historyi „Naprzodu".

Założony został „Naprzód" w pół roku po zawiązaniu się w Krakowie partyi socyalnodemokratycznej. Był to z początku mały dwu tygodnik. Ale wrażenie, jakie wywarł, było przełomowe. Ogół odczuł, że narodziło się tu coś zupełnie nowego, coś wyzwalającego. Małe rozmiary równoważyła treść, niosąca nowe wartości, nowe pojęcia. Bez przesady można powiedzieć, że pojawienie się „Naprzodu" dokonało rewolucyi w umysłach.

Znakomite grono współpracowników zasilało „Naprzód" artykułami w pierwszym roku jego wydawnictwa. Ale rychło rozpierzchło się to świetne grono młodzieży. Utalentowany poeta, Franciszek Nowicki, zamilkł i wycofał się z polityki i z literatury. Ruchliwy Gabryel Górski został sławnym śpiewakiem. Artur Górski zwrócił się ku mistycyzmowi. Franciszek Siedlecki poświęcił się malarstwu. Ludwik Janikowski, umysł głęboki o ogromnem wykształceniu, zawsze hamletyzował, człowiekiem czynu nigdy nie był i tylko na krótką chwilę dał się zelektryzować przez nowy prąd. Dla innych, jak Ignacy Suesser, Zygmunt Leser, Henryk Kłuszyński, przyszedł czas zdawania rygorozów. Tak tedy usunęła się po roku niemal cała plejada pierwszych współpracowników „Naprzodu", redagowanego wówczas przez tow. Jana Englischa.

Wtedy to towarzysze krakowscy postanowili sprowadzić do Krakowa Ignacego Daszyńskiego na stanowisko redaktora „Naprzodu".

W lutym 1893 objął redakcyę „Naprzodu" tow. Daszyński.

Odtąd Daszyński i „Naprzód" — te dwa pojęcia stały się nierozerwalne. Daszyński tchnął w „Naprzód" nowego ducha: obojowił go niejako; z organu propagandy zrobił organ walki. Daszyński wyrósł na wodza ruchu socyalistycznego w Galicyi zachodniej i na Śląsku Cieszyńskim, a „Naprzód" stał się główną kwaterą tego ruchu.

Nikt z dzisiejszych nie zdoła sobie zrobić wyobrażenia, ile pracy, trosk, energii, nerwów, bezinteresowności i poświęcenia kosztowało w owych czasach utrzymanie pisma socyalistycznego wbrew konfiskatom rewizyom, wbrew aresztowaniom i procesom, wbrew klątwom biskupów i agitacyom księży z ambon i konfesyonałów, wbrew nieuświadomieniu klasy robotniczej, której naj inteligentniejsze tylko jednostki i grupy stanowiły dopiero straż przednią zjawić się mającej armii robotniczej. Partya była jeszcze mała, ale fanatycznie do „Naprzodu" przywiązana. Czujnej inicyatywie Ignacego Daszyńskiego, jego niezmordowanej pracy, jego nieustannej trosce zawdzięczał „Naprzód" swój rozrost w tych ciężkich warunkach. Pod kierownictwem Daszyńskiego dokonało się jego przeobrażenie na tygodnik, a później (w r. 1900) na dziennik. Odkąd „Naprzód" stał się pismem codziennem, absorbował jeszcze więcej energii i starań, jeszcze więcej trosk, od których tak żelaznemu człowiekowi, jak Ignacy Daszyński, przedwcześnie posiwiały włosy. Są dzienniki, których zadaniem jest bawić i podobać się, — „Naprzód" miał i ma inne zgoła zadanie: walczyć! To tłomaczy wszystkie trudności, piętrzące się na drodze życiowej dziennika socyalistycznego.

Walczyć i prowadzić lud pracujący do walki, do walki zwycięskiej — temu przeznaczeniu swojemu pozostał „Naprzód" zawsze wierny, a świadczy o tem jego trzydziestoletnia historya, z której może być dumny.

* * *

W ciągu tych lat trzydziestu mnóstwo ludzi w różnych czasach przez dłuższy lub krótszy okres poświęcało swe siły i zdolności współpracownictwu w „Naprzodzie". Z pamięci przytaczam tu spis tych ludzi — zapewne niedokładny, choć obejmuje 240 nazwisk:

Dr. Wiktor Bałanda, Juliusz Bandrowski (Kaden), prof. Jan Baudouin de Courtenay, Ludwik Baumfeld (Andrzej Boleski), Stefan Biernacki (Bruno Kostecki), Bronisława Bobrowska, Dr. Emil Bobrowski, Mieczysław Bobrowski, Tadeusz Bobrowski, Franciszek Boczarski †, Alojzy Bonczek, Dr. Borowiec, Stanisław Botwiński †, Józef Broszkiewicz, prof. Dr. Ludwik Brunner (Jan Ster) †, Stanisław Brzozowski †, Rudolf Burda, Aleksander Stuart Campbell Clyde †, dr W. Chrupek, Bronisł. Chorąży-Chrupkowa, Franciszek Czaki, Kazimierz Czapiński, Artur Ćwikowski, Gustaw Daniłowski, Dr. Zofia Daszyńska-Golińska, Ignacy Daszyński, Józef Dąbrowski (J. Grabiec), Maryan Dąbrowski *), Dr. Herman Diamand, Jan Dobrowolski †, Jakób Douglas, Dr. Józef Drobner, Feliks Dzierżyński, Władysław Dzwonkowski, Walery Eliasz-Radzikowski †, Jan Englisch, Leon Feldman, Wilhelm Feldman †, Marya Feldmanowa, dr S. Fensterblau, Tytus Filipowicz, Zofia Filipowiczówna, Władysław Fiszler, dr Józef Flach, Joachim Fraenkel †, Józef Freilich, Andrzej Galica, Tadeusz Gałecki (Andrzej Strug), Wanda Gancwolówna, dr Stanisław Garfein Garski, Malwina z Posnerów Garfeinowa (Zabojecka), dr Henryk Gierszyński, Stanisław Gierszyński †, Grzegorz Glass (Avanti), dr Roman Glassner, Witold Gozdawa Godlewski †, dr Artur Górski, Bohdan Górski †, Gabryel Górski, dr Kazimierz Górzycki †, Władysław Goździkowski, dr Stanisław Grabski, dr Adolf Gross, dr Daniel Gross, dr Władysław Gumplowicz, Feliks Gwiżdż, Emil Haecker, Artur Hausner, Benedykt Hertz, Zygmunt Heryng, dr Bernard Heski, Witold Hoffmann †, dr Władysław Hołubowicz, Maks Horwitz, Józef Hudec †, Karol Irzykowski, dr Józef Isenberg, Jan Iwański, Ludwik Janikowski †, Stefan Jaracz, dr Mieczysław Jarosz, Włodzimierz Jarosz, Feliks Jasieński, Maryan Jastrzębski, Józef Jedlicz, Cezary Jellenta, S. Jesień (Królak), Bolesław Antoni Jędrzejowski †, dr Witold Jodko Narkiewicz, Janusz Kachnikiewicz †, Kazimierz Kaczanowski, Józef Kajetanowicz, Stanisław Kassjusz †, Teodor Kaszyński, dr Kazimierz Kelles-Krauz †, dr Stanisław Kelles-Krauz, Zygmunt Klemensiewicz, Dora Kłuszyńska, dr Henryk Kłuszyński, Feliks Kohn, dr Tadeusz Konczyński, Marya Konopnicka †, Wincenty Korolewicz, Franciszek Kowalski, Tadeusz Kowalski †, dr Adam Kropatsch, Karol Kropatsch, dr Kazimierz Krzysztoń †, Ludwik Krzywicki, dr Maryan Kukiel-Krajewski, Ludwik Kulczycki, Bronisław Kułakowski, dr Ryszard Kunicki, Szczepan Kurowski, dr Wiktor Kuźniar, Józef Kwiatek †, Arnold Kwietniowski, dr Helena Landau-Bauerowa, Antoni Lange, dr Adam Langie †, dr Zygmunt Leser †, Józef Kazimierz Lewandowski †, Edmund Libański, Ludwik Stanisław Liciński †, dr Herman Lieberman, dr Bolesław Limanowski, Mieczysław Limanowski, Teodozy Lipiński, Wacław Lipiński, dr Marya Lipszyc-Balsigerowa, Ludwik Lizak, dr Artur Lustgarten, Jan Malisz, Aleksander Mandel, Mieczysław Mańkowski, dr Zygmunt Marek, Marya Markowska-Minkiewiczowa, J. Marso, Adam Matejko, dr Stanisław Mazurkiewicz, Teofil Meleń †, Włodzimierz Mężyński †, Edward Milewski †, Romuald Minkiewicz, Józef Mondschein (Crataegus), Kazimierz Mokłowski †, Jędrzej Moraczewski, Stefan Morawiecki, Franciszek Morawski †, dr Anzelm Mosler †, dr Adam Müller, Eugeniusz Müller, Karol Nacher, Władysław Nakonieczny, Władysław Nawrocki, Mieczysław Niedziałkowski, Zygmunt Niedźwiecki †, Andrzej Niemojewski †, dr Felicya Nossig, Adolf Nowaczyński, Franciszek Nowicki, Józef Okołowicz, Maurycy Orgelbrand, Władysław Orkan, Ignacy Osostowicz, Stanisław Paliński †, dr Marek Pelzling, dr Feliks Perl, Stanisław Pieńkowski, Jan Pietrzycki, Franciszek Piętak †, Franciszek Pik (Mirandola) Bronisław Piłsudski †, Józef Piłsudski, Zygmunt Piotrowski, Maryan Porczak, Tad. Pruszkowski (Orczyk), Bol. Raczyński, Tad. Reger, Witold Reger †, J. Relidzyński, dr J. Rosenzweig, Aleksy Rżewski, Józef Schiffler †, dr S. Ł. Schorr, dr Maksymilian Seinfeld, dr Franciszek Siedlecki, Józef Siegmann, Wacław Sieroszewski, Winceny Sikorski, Julian Smulikowski, Karol Sobelzon (Radek), Jan Stańczyk, Ludwik Stasiak, Paweł Stec, Paweł Struż, Władysław Studnicki, dr Ignacy Suesser †, dr Edmund Szalit †, Maryan Szydlik, Bernard Tag, dr Stefania Tatarówna, dr Juliusz Teicher, Kazimierz Tetmajer, Władysław Tomorowicz, Salomea Trawiecka, Leon Turbacki †, Marya Turzyma, dr Tadeusz Waiek, Leon Wasilewski, dr Jakób Weinsberg, dr Edmund Weisberg, Maryan Wieleżyński, dr Maryan Wilczyński, Stanisław Witkiewicz †, Semen Wityk, Stanisława Woszczyńska, Zbigniew Woszczyński, dr Ewelina Wróblewska, Wacław Wróblewski, Hanna Zahorska (Savitri), Bolesław Lubicz Zahorski †,

*) imiennik, ale nie krewny redaktora „Kuryera", brat Grabca, nasz długoletni korespondent z Brukseli pod pseudonimem Edward.

Eugeniusz Zahorski, Kazimierz Zakrzewski, prof. dr Stanisław Zakrzewski, dr Stanisław Zelt, dr Maksymilian Zetterbaum, St. Żelazowski, Stefan Żeromski, Jerzy Żuławski †, Zygmunt Żuławski.

Jak widzimy, wielu z nich z biegiem czasu pomarło. Z innych jedni wycofali się z życia politycznego, drudzy, pozostając w partyi, poświęcili się innym pracom; niektórzy wreszcie zmienili z czasem przekonania polityczne i opuścili nasz obóz. Ale pozostał też spory zastęp wiernych „Naprzodowi", którzy stoją przy nim niezłomnie i nie opuszczą go nigdy. O tych zaś, którzy odeszli do życia prywatnego lub do innych obozów, da się powiedzieć, że odeszli, gdy ich dusze wygasły, a to, co mieli najpiękniejszego, najwznioślejszego w sobie: święty ogień młodości, entuzyazm wiary w ideały — to pozostawili w „Naprzodzie".

* * *

Historya „Naprzodu" nierozerwalnie jest spleciona z historyą partyi. A etapami historyi naszego ruchu są walki wyborcze.

Pierwszą z nich stoczyliśmy w r. 1897. Po wytężonej walce o powszechne prawo głosowania, prowadzonej przez nas w latach 1893—1896, otrzymała klasa robotnicza w Austryi po raz pierwszy prawo wyborcze w formie „piątej kuryi". 11 marca odbyły się te pierwsze wybory powszechne. Byłto dzień epokowy.

W Wiedniu odbyły się wybory 9 marca — i tam wszyscy kandydaci socyalistyczni w głosowaniu przepadli. Hiobowa ta wieść spadła na nas, jak grom w wigilię wyboru krakowskiego; obawialiśmy się, że podziała ona na krakowskich wyborców niekorzystnie. Obawy nasze okazały się jednakowoż płonne.

Takiego żywiołowego entuzyazmu, jaki się wyładował w Krakowie i w okolicy Krakowa w dniu 11 marca 1897, nie zdarzyło się nam widzieć nigdy, ni przedtem ni potem. W oczach najszerszych mas Ignacy Daszyński był wyobrazicielem nowych czasów, utęsknionej przyszłości, przełomu w historyi. Młody trybun, o porywającej wymowie, obdarzony tą siłą wewnętrzną, która porusza masy i prze je do czynu, był Daszyński postacią niemal legendarną, był bohaterem marzeń ludowych. Toteż rozbiły się o tę postać, promieniującą nowem życiem, wszystkie zakusy przeciwników. Z elementarną siłą ruszyły masy do głosowania w dniu 11 marca 1897. Na czele oczywiście lud roboczy. A ramię w ramię z nim poszli ławą chłopi. I żydzi, którzy widzieli w kandydacie socyalistycznym przedstawiciela humanitarnej idei zbratania, tolerancyi, równouprawnienia, poszli pełni zapału, z nadzwyczajną odwagą, do urny. Wzruszający to był widok: wszyscy ludzie ubodzy, do których po raz pierwszy dotarła nowa wieść, szli głosować, nawet chorzy ze szpitalów, starcy i kaleki z przytułków przywlekli się na kulach, aby oddać kartkę z nazwiskiem Ignacego Daszyńskiego.

Rezultat głosowania był imponujący: Daszyński otrzymał 22.214 głosów, kandydat ludowców dr Szczepan Mikołajski 3.515, kandydat rządowy książę Poniński, dyrektor okręgu skarbowego 3.110 głosów. Daszyński został wybrany posłem, otrzymawszy trzy czwarte wszystkich oddanych głosów.

Gdy pod wieczór rezultat stał się wiadomy, entuzyazm dosięgnął szczytu. Nieprzeliczone tłumy wyległy na ulice Krakowa, Daszyńskiego w tryumfie niesiono na rękach...

Niezapomniane to chwile! Drugi raz już nie przeżyliśmy podobnych.

Od tego czasu jest Daszyński posłem miasta Krakowa i ziemi krakowskiej: dawniej do austryackiego parlamentu, dziś do sejmu polskiego. W parlamencie austryackim był on trybunem ciemiężonego przez szlacheckie rządy ludu roboczego Galicyi, bojownikiem o prawa tego ludu. Historyczna rola Daszyńskiego streszcza się w tem, że on był tym, który poruszył masy polskiego ludu pracującego, napełnił je ideą organizacyi i walki i przywodził im w tej walce przez lat trzydzieści. Przez ćwierć wieku z trybuny parlamentarnej głosi on hasła i żądania tych mas, których jest widomą głową.

Dwudziestopięciolecie poselskie Ignacego Daszyńskiego jest tedy jubileuszem partyjnym.

* * *

Symbolicznie zbiegły się obchody obu tych jubileuszów w jednej uroczystości.

Obchodzimy je pod hasłem: Naprzód! Zawsze Naprzód!

Emil Haecker.

Kilka uwag o znaczeniu „Naprzodu" w walce o demokracyę w Galicyi

Dla młodszych roczników armii socyalistycznej nabiera 30-letni jubileusz „Naprzodu" niezwykłego znaczenia nietylko dlatego, że jest to uroczyste święto w życiu proletaryatu polskiego. „Naprzód" był instrumentem walki o ideały demokratyczne na całym naszym froncie politycznym. Był on do niedawna jedynym, a obecnie jednym z nielicznych polskich organów publicystycznych, na którego łamach odzwierciedlała się całość zamierzeń o demokratyzacyę życia.

Ludzie rozczarowani, „potrąceni", skrzywdzeni, w chwilach zwątpienia, prawie zupełnego, zawsze szukali obrony i oparcia w „Naprzodzie" jako w najczystszym wykładniku dążeń, zmierzających do wywalczenia zwycięstwa dla prawdy i sprawiedliwości. Sprawa dra Kretkowskiego, Stillera i liczne inne ugruntowały opinię „Naprzodu", jako bojownika nieustraszonego, który tam, gdzie chodzi o **napiętnowanie wszelkiej krzywdy**, bierze w **obronę pokrzywdzonych** bez względu na ich przynależność polityczną czy klasową lub towarzyską.

„**Naprzód" stworzył** w tej dziedzinie publicystyki **szkołę**, stał się twórcą specyalnego, przez burżuazyę, tak znienawidzonego, stylu dziennikarskiego: naświetlanio zjawisk oryginalne, w słowach krótkich, twardych, lapidarnych, a utrafiających w sedno sprawy. Krytyka nieubłagana, gromowładna, uderzenia stalowe, ciosy, rozdzielane jakby śmigą klingą damasceńską to znów głęboka, do gruntu wydarzeń sięgająca ocena, ironia subtelna, skrząca się brylancikami satyry i złośliwości niezrównanej sprawiły, że „Naprzód" w życiu politycznem i umysłowem polskiem zdobył sobie ogromne znaczenie. Nie tylko w publicystyce.

Każdy nowy, przełomowy kierunek w literaturze miał i ma w nim wytrawnego i wyrozumiałego orędownika. (Walka o **Słowackiego, Przybyszewski, Wyspiański** i i.). Wyklęci przez opinię mieszczańską, przez Tartuffe'ów partykularnych, ścigani przez najwyższy trybunał kołtuneryi mogli na łamach „Naprzodu" „wypisać się" z całą swobodą. **Profesor uniwersytetu, pisarz o głośnem nazwisku, oficer stratowany** przez machę militarną, **urzędnik z zapadłej prowincyi** prześladowany przez przełożonych — chwytał się „Naprzodu" jako ostatniej deski ratunku przed zatonięciem.

Dopiero znacznie później, po latach, powstał cały szereg pism, które na programowym swym sztandarze wypisały „radykalną" obronę pokrzywdzonych, piętnowanie niesprawiedliwości, matactw i t. p. — Wiele z tych wydawnictw zeszło już ze świata, nawet bez — wspomnienia pośmiertnego, te zaś, które zostały przy życiu przeważnie są kiepskiem naśladownictwem pierwowzoru socyalistycznego. Działalność bowiem tych katonów publicystycznych — to słowa, którym brak treści wewnętrznej, siły przekonania, która, jak wulkan, wiecznie czynny i żywy nadaje wystąpieniom pismu socyalistycznemu głęboki rezonans moralny.

Tak oceniając walory publicystyczne jubilata prasy i ruchu socyalistycznego w Polsce — odczuwamy głębokie wzruszenie z powodu tej wielkiej uroczystości. — Odczuwają też nastrój niezwykły towarzysze z „prowincyi", których często kilka tylko, dźwiga ciężkie brzemię pracy partyjnej. Dla „prowincyi" jest „Naprzód" długi czas jedynem pokrzepieniem i ucieczką przed szarzyzną życia codziennego.

Jubileusz obchodzimy w czasie, kiedy front robotniczy, którego jedynym chorążym „Naprzód" był długie lata, jest rozluźniony. — Znajdujemy się w zgiełku zaciętej walki, partya jest przedmiotem ataków, z wszech stron uderzają „wzburzone bałwany", godząc w organizacye proletaryackie, w ludzi zasłużonych, w dzieła wiekopomne.

30 lat pracy! Pracy w Galicyi, na glebie kamienistej, twardej. W tej chwili, kiedy serca socyalistów wzbierają radością i mocniej uderzają — czujemy się młodsi ideą, pracą naprzód do czynu do walki pod sztandarem socyalizmu.

Oby tą walkę decydującą proletaryat stoczył, idąc do szturmu zwycięskiego **zjednoczony i zbratany!**

Przemyśl, 8 marca 1922.

Aleksander Mandel.

„Naprzód" w początkach wojny światowej

Ośm lat minie w ostatnich dniach lipca, odkąd zaczęła się dla prasy polskiej, a specyalnie dla „Naprzodu", era wojenna. Specyalnie dla „Naprzodu" z tej przyczyny, że jako pismo opozycyjne musiał się liczyć ze szczególną „opieką" władz austryackich, które w interesie „bezpieczeństwa państwa" wszelką myśl opozycyjną zdecydowane były tłumić.

Gdy dnia 31 lipca 1914 r. w godzinach popołudniowych w Krakowie rozlepiono ogłoszenia o mobilizacyi powszechnej, redakcya „Naprzodu" była w komplecie — dwóch osób: tow. Jastrzębskiego i piszącego te słowa. Poseł Daszyński był zagranicą, zaś trzeci ówczesny współpracownik, tow. Czapiński, był na urlopie w Zakopanem. Ogłoszenie mobilizacyi było równoznaczne z wybuchem wielkiej wojny, gdyż nikt się nie łudził, jakoby mobilizacya była skierowaną tylko przeciw Serbii. Nasze pismo, które w myśl programu partyjnego było przeciwne wszelkim wojnom, musiało wobec faktu dokonanego zająć stanowisko. Wystąpić otwarcie, t. j. napisać, że wojna jest zbrodnią i że lud pracujący nie chce awantur, których wyniku nikt przewidzieć wtedy nie mógł, było niebezpieczne; groziło zamknięcie pisma i jeszcze coś więcej. A jednak napisać trzeba było i napisało się. Pamiętam, że przez całą noc z 31 lipca na 1 sierpnia siedziałem w redakcyi, nie dlatego, jakoby napisanie artykuł zasadniczego sprawiało mi jakieś trudności, ale dlatego, że musiałem liczyć się z każdem słowem. W redakcyi, jako że wtedy w sąsiadującej z nią drukarni w nocy nie pracowano, byłem sam; wstąpił tylko na chwilę tow. dr Krzysztoń z żoną, którzy naturalnie rady udzielić nie mogli. Ostatecznie artykuł został napisany i powstała druga kwestya natury technicznej.

W owym czasie „Naprzód" wychodził raz dziennie w porze południowej. Na czas wojny było to wysoce niewygodne, gdyż ludzie chcieli mieć informacye zaraz rano po wyjściu z domu i wieczorem z przebiegu wypadków w ciągu dnia. Po naradzie z administratorem „Naprzodu", tow. Kubankiem, ustaliliśmy, że dziennik będzie wychodził dwa razy dziennie: o 8-mej rano i o 6-tej wieczór w objętości po 4 strony. Trzeba więc było dzień w dzień wstawać o 5 rano i przygotować materyał z nocnych telegramów dla drukarzy, którzy o 6-tej rano stawali do pracy. Po złożeniu numeru robiło się odbicie szczotkowe i — jakoże zaprowadzono wtedy cenzurę prewencyjną— posyłano w 3 egzemplarzach do prokuratoryi. Przed zwrotem odbitki nie wolno było numeru drukować pod groźbą natychmiastowego zamknięcia pisma. Oczekiwanie na powrót posłańca z prokuratoryi było męczarnią. Wedle przepisu prokuratorya miała prawo przetrzymać odbitki przez 3 godziny, a tu kolportery i roznosiciele czekali na gazetę. Wprawdzie na konferencyi prasowej w dyrekcyi policyi zapewniono

nas. że cenzura będzie liberalnie stosować to prawo ale trzeba było liczyć się z tem, że ten lub ów cenzor zechce wobec „Naprzodu" skrupulatnie stosować ten przepis. Znaczyłoby to puszczenie gazety około 11-tej przedpołudniem na miasto, co byłoby równoznaczne z zupełnem uniemożliwieniem sprzedaży pojedynczych numerów.

Przez kilka dni cenzura przetrzymywała odbitki szczotkowe przez 2 godziny i dłużej. Postanowiłem interweniować w prokuratoryi i poszedłem do ówczesnego jej szefa, radcy dworu Dolińskiego. Rozmowa nasza, wobec zdenerwowania obustronnego (prokurator też miał nocną służbę) nie była prowadzona w spokojnym tonie. Uniosłem się i wypowiedziałem kilka słów prawdy. Pan radca dworu też stracił panowanie nad sobą i wybuchnął:

— Czy pan wie, że mogę kazać pana aresztować?

— Możesz pan — odpowiedziałem — ale póki jestem w pańskiem biurze. Jak wyjdę stąd, to się pan nie ośmieli mnie aresztować.

Aresztowany nie zostałem i od tego czasu cenzura szybko załatwiała się z czytaniem odbitek. Postanowiłem ułatwić jej — rozumie się, w interesie pisma — to zadanie w ten sposób, że dla kontroli wiadomości, podawanych z pism wiedeńskich i berlińskich posyłało się do prokuratoryi odnośne egzemplarze tych gazet. Mimo to ani jeden numer „Naprzodu" nie ukazał się bez „białych plam". Trzeba było z gotowej już płyty wyskrobywać nieraz całe artykuły i nie wolno było pustego miejsca wypełnić inną wiadomością.

Jakie bezhołowie panowało w „miarodajnych sferach", wynika z następujących zajść: Niejednokrotnie prokuratorya konfiskowała telegramy urzędowego biura korespondencyjnego z Wiednia nadsyłane do krakowskiego oddziału. Zdarzało się to tak często, że prokuratorya wreszcie uznała za stosowne telefonicznie informować redakcye, żeby tej lub owej wiadomości nie podawały. Były to jedyne rozmowy telefoniczne, jakie były dopuszczalne wobec zamknięcia ruchu telefonicznego w Krakowie. Pamiętam, że 2-go września biuro koresp. przysłało obszerny opis przygotowań ewakuacyjnych we Lwowie wraz z odezwą ówczesnego namiestnika Korytowskiego do ludności. Cenzura zakazała umieścić tę wiadomość, toteż komunikowało się je znajomym poufnie.

Najcięższym był czas od połowy października, gdy wobec cofania się armii austryackiej w Galicyi i niemieckiej w Królestwie zarysowywało się widmo podejścia Moskali pod Kraków. Dzień w dzień pojawiały się na murach miasta ogłoszenia komendy twierdzy, wzywające mieszkańców do zaprowiantowania się, albo do opuszczenia miasta. Tragiczne wówczas rozgrywały się sceny, szczególnie na dworcu przy tak zwanych pociągach ewakuacyjnych. Wreszcie w dniu 8 listopada pojawiło się ogłoszenie, zagrażające karą śmierci tym, którzy bez odpowiedniego zapasów pozostaną w mieście. Była to niedziela; przez cały dzień padał deszcz, w mieście panował nastrój grobowy, tłumy dążyły ku dworcowi, aby wyjechać gdziekolwiek. Wieczorem w kawiarniach roiło się od oficerów austryackich z armii, koncentrujących się pod Krakowem. Między innemi w kawiarni Bisanza siedział cały sztab jednej z armij z pułkownikiem baronem Waldstättenem na czele. Pułkownik ten, stosunkowo młody, bardzo elegancki w obejściu się, przystąpił do mnie w kawiarni, przedstawił się i z wyjaśnieniem, że wie, że jestem dziennikarzem, zaczął mi zupełnie niepytany wyjaśniać sytuacyę wojenną. Wysłuchałem jego wywodów, naturalnie nastrojonych na ton optymistyczny i zapytałem go, czy mogę ogłosić, co od niego słyszałem.

— Aber nein, das war privatim für Sie gesagt — odpowiedział pułkownik.

Na moje zapytanie, dlaczego akurat mnie to opowiada, usłyszałem odpowiedź:

— Pan jesteś socyalistą, więc mam nadzieję, że będziesz pan, pisząc o horoskopach wojennych robił odpowiedni nastrój...

„Nastroju" nie robiłem już ani w tym, ani w tamtym kierunku. Wyczerpany kilkumiesięczną pracą w dzień i w nocy, przygnieciony ciężką odpowiedzialnością, postanowiłem na kilka dni wyjechać. Nie przeczuwałem wtedy, że z „kilku dni" zrobi się pół roku...

Leon Feldman.

Składki

Na fundusz prasowy „Naprzodu": Z okazyi 30 letniego jubileuszu „Naprzodu" Robotnicy teatralni Kraków 10.000 mk, Friedrich, Kraków 600 mk, Stow. spożywcze „Jedność" Muszyna 500 mk.

Jubileusz „Naprzodu"

Z Warszawy otrzymujemy następujące listy:

Towarzyszki i Towarzysze!

Jako wasz towarzysz, który zawsze brał udział w waszych zgromadzeniach podczas swego pobytu w Krakowie, i jako współpracownik „Naprzodu", przez czas pewny stały a następnie dorywczy, pośpieszam, jeżeli nie osobiście, to sercem i myślą, stanąć w Waszem miłem gronie, ażeby wspólnie z Wami uczcić trzydziestoletnie zasługi „Naprzodu". A są one wielkie. Kiedy w zaborze rosyjskim trzeba było się chować z myślą socyalistyczną w podziemiu, kiedy wstecznictwo domowe i podstępna policya pruska uniemożliwiały istnienie organu socyalistycznego w Poznaniu, wówczas w zaborze austryackim socyaliści polscy, korzystając z pomyśniejszych warunków, jakie w nim się wytworzyły, wznieśli w Krakowie jako sztandar swej myśli i swych dążeń „Naprzód", organ swego stronnictwa. Ciężki był jego żywot, lecz nieustraszenie i niezłomnie broniony, rósł, potężniał i coraz większy wpływ w narodzie wywierał. Jeżeli dzisiaj cieszymy się z niepodległości narodowej i z wolności wyjawiania swych myśli i organizowania swych sił na wszystkich ziemiach polskich, to wiele w tem zawdzięczamy „Naprzodowi". Słusznie więc należy się mu i podziękowanie i najlepsze życzenia na przyszłość.

Towarzyszki i Towarzysze, ażeby najlepsze nasze życzenia się spełniły, ażeby mógł dalej nas prowadzić z dobrem powodzeniem do socyalistycznej Polski, trzeba, ażebyście z całą gorliwością szerzyli koło jego czytelników, gromadzili jak największą liczbę jego prenumeratorów. Kto sam z własnych funduszów nie może być prenumeratorem, niech łączy się z innymi do spółki. Pamiętajcie, że każdy wasz grosz, wydawany na wrogie wam piśmidła, jest sprzeniewierzeniem się własnemu organowi.

Niech żyje, niech rozwija się coraz pomyślniej, niech zdobywa coraz większy wpływ nasz organ socyalistyczny „Naprzód"!

Bolesław Limanowski.

Szanowni Towarzysze!

Otrzymałem dziś zaproszenie na Krakowski Obchód, poświęcony 30 leciu „Naprzodu" i 25-tej rocznicy działalności poselskiej tow. Daszyńskiego.

Związany uroczystem słowem wobec Towarzysza Pużaka oraz organizacyi Zagłębia Dąbrowskiego, muszę — niestety — w piątek jechać do Sosnowca i Dąbrowy, czyli że nie mogę wziąć udziału w krakowskiej uroczystości. Wierzcie, Towarzysze, iż sprawia mi to ogromną przykrość i że sercem będę z Wami podczas obchodu. Może pamiętacie, iż stawiałem swoje pierwsze kroki w socyalistycznej publicystyce polskiej właśnie przed 15 laty w redakcyi „Naprzodu"; przez pięć lat, w okresie wojennym, stałem na czele pisma; razem upływa lat 15 mego współpracownictwa, redagowania lub współdziałania. W swej długiej pracy oświatowej i partyjnej poznałem doorze, czem jest dziennik socyalistyczny w trudnych, sklerykalizowanych, do niedawna jeszcze półfeudalnych stosunkach galicyjskich. I dó dziś dnia widzimy na każdym kroku, jak dalece osią całego postępu polskiego, całej demokracyi oraz rozwoju nowoczesnej państwowości polskiej — jest polski socyalizm i jego prasa — zawsze niezależna i nieugięta.

Więc raz jeszcze przyjmijcie, Towarzysze i Koledzy z „Naprzodu", wyrazy szczerego przywiązania i głębokiego uznania za twardą służbę dla dobra demokracyi polskiej i socyalizmu. Pierwszy socyalistyczny dziennik w Polsce „Naprzód", stary bojownik niepodległości niezależnej wiedzy, ludowładztwa i sprawiedliwości społecznej, niech żyje!

Osobno składam serdeczne pozdrowienia solenizantowi Towarzyszowi Daszyńskiemu, Wodzowi partyi i polskiego ruchu robotniczego.

Z serdecznym uściskiem dłoni zawsze Wasz

Kazimierz Czapiński.

Po przesileniu gabinetowem

Czy to było potrzebne, pytają się rozsądni ludzie? Czy trzeba było aż tyle zachodów, aby stanąć na temsamem miejscu, z którego się wyszło? Rozumiemy i zgadzamy się na dążenia do utworzenia gabinetu parlamentarnego, do pozbycia się fikcyi rządu bez — czy nadpartyjnego, ale czy na to była akurat teraz pora? W Sejmie naszym, który już wszedł w czwarty rok — ktoby był temu dał wiarę w styczniu 1919? — swego stnienia, rząd parlamentarny jest o ile możności jeszcze mniej możliwy, aniżeli w innych ciałach ustawodawczych w podobnych warunkach. W naszym Sejmie, gdzie nad potrzebami ogólnymi u większości stronnictw, górują właśnie interesa stronnictw, trudno sprzęgnąć kilka stronnictw do wyłonienia rządu jako wyraziciela ich myśli politycznej poprostu dlatego, że ta myśl wcale nie istnieje, albo — bądźmy pobłażliwi — tak jest zakonspirowana, że realny polityk jej nie widzi. A w polityce nie wystarcza wyczuwanie, trzeba widzieć i liczyć.

Za wzorami parlamentów zachodnio-europejskich mamy i w naszym Sejmie zróżniczkowanie się „światopoglądów", co w życiu codziennem nazywa się wulgarnie polityką. Mamy więc uzmysłowienie tych różnic w postaci prawicy, lewicy i centrum. Jest jednak różnica między parlamentaryzmem zachodnim a naszym, różnica taka, jaka jest wogóle między Europą zachodnią a nami. W najstarszym parlamencie europejskim: w angielskim przez wieki całe luzowały się dwa stronnictwa w piastowaniu rządów; raz byli u steru konserwatyści, drugi raz liberali, aż wielka wojna i w tym matematycznym pewniku zrobiła szczerbę przez utworzenie się koalicyi między liberałami i konserwatystami. W parlamencie francuskim, podobnie jak obecnie jeszcze jest u nas, parlament jest narodowo jednolitym i stąd podział na powyższe trzy ugrupowania jest stałem zjawiskiem i wciąż widzimy tam w różnych kombinacyach koalicyę to lewicy z centrum, to centrum z prawicą, stosownie — w Paryżu odgrywa to decydującą rolę — temperamentu kierującego męża stanu.

A jak się stosunki ułożyły u nas? Mamy i my prawicę, lewicę i centrum, ale ze szkłem powiększającem przy oczach trudno znaleść różnicę między np. prawicą — głównym jej trzonem narodową demokracyą, a centrum, gdzie siedzi Zjednoczenie p. Skulskiego, także potomek endecyi z wszystkimi po niej odziedziczonymi właściwościami charakteru a raczej bezcharakterności. Trzeba mieć nóż na gardle, jak było w lecie 1920 r., aby sprzęgnąć wszystkie stronnictwa do wspólnej pracy i to pracy polegającej — mimo koalicyi — na wzajemnem podstawianiu sobie nogi. Rzecz to dla naszych stronnictw mieszczańskich arcyłakoma posiąść władzę, ale nie potrafią dojść do niej normalną drogą, a jeszcze mniej umieją z tej władzy, gdy się jej dorwą, zrobić użytek wychodzący poza ramy, powiedzmy, w których w najlepszym razie interes prywatny da się z biedą odróżnić od interesu publicznego.

W ciągu ostatniego przesilenia myśl utworzenia rządu koalicyjnego okazała się za pierwszą próbą niemożliwą do urzeczywistnienia, gdyż niema absolutnie nic, coby stronnictwa łączyło, natomiast dużo i to pierwszorzędnych zagadnień je rozdziela. Dla przykładu: jak pogodzić prawicę z jej wielkokapitalistycznymi reprezentantami przemysłu i rolnictwa z lewicą, której esencyonalnymi członkami są reprezentanci robotników — mimo różnych nazw i różnych programów — oraz reprezentanci chłopów, którzy z racyi głodu ziemi muszą być po przeciwnej stronie? To też po oświadczeniu przedstawiciela PPS, do którego siłą konieczności nagiął się p. Witos, myśl gabinetu koalicyjnego prysła zaraz po pojawieniu się. Wysunięto drugą normalną koncepcyę parlamentarną: utworzenie rządu opartego na większości. i tu zaszedł nieodosobniony w dziejach naszego Sejmu fakt, że koncepcyę tę wysunęli ci, którzy — większości nie mają ani do żadnej możliwej przyjęci być nie mogą. Wysunęli ją narodowi demokraci, którzy, ale tylko według własnego przekonania, mają „przyrodzone" prawo do sprawowania rządów z tej chyba racyi, że najczęściej i najnahalniej o to zabiegają. Gdyby się to nie działo kosztem

sprawy publicznej, pociesznym byłby widok tych liliputów politycznych zabierających się do opanowania czołowych posterunków publicznych samymi zamiarami, jak gdyby inni nie potrafili ocenić ich sił. P. Głąbiński widocznie nie zapomniał, jak mu się raz w parlamencie wiedeńskim udało jako głowa mniejszości stanąć na czele Koła polskiego, aby w myśl „tradycyi" od Grocholskiego do Jaworskiego z tego stanowiska dorwać się teki ministeryalnej z z małą chwałą dla siebie a jeszcze mniejszym pożytkiem dla kraju...

Po sześciu dniach bezkrólewia mamy — tensam prawie rząd, co przedtem. Nie rozstrzyga tu kwestya wymiany jednego czy kilku ministrów, ale sam fakt powołania znowu p. Ponikowskiego, który ani swej istoty ani swego „programu" nie zmienił. Był premierem gabinetu nieparlamentarnego i nieopartego o większość i takim wylania się w trochę zmienionym składzie osobistym. Sprawa wileńska przejdzie do historyi i powiększy ilość niechlubnych kart w historyi Sejmu, zaś jedyna sprawczyni tego blamażu zyskała — poraz który? — pewność, że sama chęć nie wystarcza na wykonanie czynu, że od objawienia woli do jej urzeczywistnienia jest tak daleko, jak od stolca prezesa klubu do fotelu ministeryalnego.

Teraz czas na pytanie: co dalej? Będziemy dziś, jutro mieli gabinet Ponikowskiego Nr. 2, będziemy świadkami zniknięcia z dyskusyi publicznej sprawy wileńskiej, będziemy co kilka dni, ilekroć Sejm się zbierze, czytali o dyskusyach na różne mniej lub więcej ważne tematy i tym trybem ma pójść życie polityczne w Polsce? Niestety inaczej nie może być, jak długo ten Sejm będzie istniał! Sejm stał się bowiem maszyną, wykonywującą dwie tylko czynności: fabrykowanie ustaw i wywoływanie przesileń. O wyższych celach niema co myśleć i Sejm w ogromnej swej większości też o tem nie myśli, bo poco natężać się? Pierwej czy później — ustalony termin czerwcowy nie jest wcale granicą, której przekroczyć nie można — zabawa ta skończyć się musi. A że w międzyczasie sprawy z natury rzeczy albo się pogorszą, albo przy szczęśliwych okolicznościach pozostaną w tym samym stanie, któżby sobie takiemi „drobnostkami" spędzał sen z powiek?

Jakoś to będzie, powiadają beztroskliwi ojcowie narodu i wypatrują momentu, kiedy będzie można zrobić — nowe przesilenie.

lf.

KRONIKA

Kraków, 11 marca.

Trzydziestolecie „Naprzodu"

Dziś, w sobotę, odbędzie się w sali Domu Robotniczego w Krakowie (ul. Dunajewskiego 5, II p.) uroczysty obchód trzydziestolecia „Naprzodu". Początek o godz. 7 wieczór.

Na obchód zapowiedziało swój przyjazd z Warszawy grono posłów socyalistycznych.

Przemawiać będą: poseł Ignacy Daszyński, redaktor Emil Haecker i wiceprezydent m. Krakowa poseł dr Emil Bobrowski.

Resztę programu wypełnią: deklamacye, śpiew i muzyka.

Na skutek licznych zapytań informujemy, że rozesłane zaproszenia ważne są również dla rodzin osób zaproszonych i dla wprowadzonych przez nie gości. Ktokolwiek z towarzyszów zaproszenia nie dostał, otrzyma je przy wejściu.

Pragniemy serdecznie, żeby w obchodzie wzięli udział wszyscy przyjaciele „Naprzodu" i wszyscy ci, którzy w najcięższych czasach swe siły i zdolności poświęcali „Naprzodowi".

Piętnastolecie „Dziennika Ludowego" w Chicago

Za tydzień, 17 marca, robotnicy polscy na drugiej półkuli, w Ameryce, obchodzić będą uroczyście piętnastolecie swego organu codziennego, wychodzącego w Chicago „Dziennika Ludowego".

Wydawnictwo dwakroć starszego „Naprzodu" przesłało z tej okazyi swemu młodszemu bratu po drugiej stronie oceanu — najserdeczniejsze życzenia pomyślności.

Wystawa polskiej sztuki drukarskiej

Usiłowanie nadania współczesnej książce polskiej pięknej szaty zewnętrznej, poczęło się u nas stosunkowo niedawno. Okres upadku myśli artystycznej i w tej dziedzinie trwale, niestety, pozostawił ślady. W ostatnim dopiero nieomal dziesiątku wieku ubiegłego, poczęto z większą dbałością starać się o to, aby książka, ten najwierniejszy i nieodstępny towarzysz kulturalnie myślącego ogółu była nietylko w treści, ale i w formie swojej rozsadnikiem piękna, jakiem otaczać się winniśmy na codzień i nieustannie.

Przygotowywana w kamienicy Baryczków w rynku Starego Miasta pierwsza w stolicy odrodzonego państwa wystawa polskiej sztuki drukarskiej pod protektoratem Naczelnika państwa i patronatem departamentu sztuk i i kultury przy ministeryum wyznań i oświecenia publicznego, ma na celu ukazanie w całej pełni, na czem polegają te usiłowania oraz dać możliwie wyczerpujący przegląd prawdziwie pięknych wydawnictw. Prace organizacyjne, a nadewszystko żmudna, lecz nader owocna praca jury, zrobiły już poważny wyłom w pojmowaniu tego, co jest istotą pięknej książki. Czas to nie stracony napróżno, przeciwnie nawet, jeśli Wystawę traktuje się nie jako zwykły pokaz, lecz jako program działania na dalszą i owocną przyszłość. Zadania komitetu, jak on je był pojmował, były wielorakie: należało przedewszystkiem wyszukać materyał wystawowy pod tym naczelnym hasłem oglądanych, dotrzeć do niego, ukrytego w źródłach mało dostępnych, przesiać nadesłany i do ustalonego dociągnąć poziomu, a wreszcie opracować, uwydatniając te właściwości, jakie są do podkreślenia w każdym druku, w każdym afiszu i w każdym akcydensie. Grono miłośników i artystów w poczuciu wielkiej doniosłości powziętego zadania pracę tę wstępną, a w dziejach drukarstwa niewątpliwie zwrotną, z niemałym przeprowadziło trudem. Dziś rzec można niechybnie, ustalone są ramy już nie tylko dla późniejszych wystaw książki, ale i dla przyszłego jej rozwoju, jako właściwego dla jej treści wyrazu. Dział polski na międzynarodowej wystawie książki w Florencyi oprzeć się może i powinien na tych właśnie, opracowanych w kamienicy Baryczków, zasadach niezmiennych, będąca w przygotowaniu na rok 1924 wystawa paryska niewątpliwie pełną czerpać będzie dłonią z doświadczeń warszawskiej wielkiej wystawy drukarskiej. Zgromadzi ona plon obfity najprzedniejszych druków od XV wieku aż do chwili bieżącej — Hallera, Unglera, Wietora, Schafrenberga, Wierzbięty, Piotrkowczyka, Łazarza, Gdańskie Förstera. Pierwsze wydania Reja, Kochanowskiego, Górnickiego, Orzechowskiego, Frycza-Modrzewskiego, wydawnictwa bogatej literatury religijnej z XVII wieku, piękne druki wieku oświeconego — składają wysoce interesujący dział retrospektywny, w którym, na miejscu poczesnem, wymienić należy przepyszne w skórze tłoczone oprawy z prywatnych bibliotek królewskich. Bezcennych tych skarbów łaskawie i z gotowością użyczyły biblioteki Krasińskich i Zamoyskich, biblioteka publiczna w Warszawie, zbiory Jana Michałowskiego, Maryana Legieckiego, Dominika Witke-Jeżewskiego i inne. W dziale współczesnym od roku 1895 stawili się nieomal wszyscy drukarze i wystawcy, deklarując wydawnictwa własne aż do chwili obecnej. Komitet organizacyjny opracował katalog, który ukaże się na dzień uroczystego otwarcia wystawy i będzie historycznym dokumentem pracy polskiej nad odrodzeniem książki.

Otwarcie wystawy nastąpi w ciągu marca. Odpowiednie zawiadomienia i ogłoszenia będą rozesłane i poczynione we właściwym czasie.

Wymiana więźniów politycznych

Komisya sowiecka zwiedziła więzienia sądu krakowskiego

(k) Wczoraj w prezydyum krakowskiego sądu okręgowego karnego jawili się członkowie mieszanej komisyi repatryacyjnej, którzy przybyli do Krakowa, w sprawie wymiany więźniów politycznych. Po krótkiej konferencyi z prezesem sądu Pelcem członkowie misyi, w skład której ze strony sowieckiej wchodził p. Goldstein, zaś ze strony polskiej p. Listowski, udali się do więzień, gdzie zwiedzili każdą aresztantów politycznych. Z kilkunastu przestępców politycznych, którzy odsiadują karę w tutejszem więzieniu, pięciu więźniów prosiło komisyę o wysłanie ich w drodze wymiany do Rosyi. Są to: zasądzeni przed niedawnym czasem Fachenhaus i Wachsberger, nadto Misteczkin, Grabowski i Jaśkiewicz. Rozprawy przeciw trzem ostatnim jeszcze się nie odbyły. Jak się dowiadujemy, komisya złożyła na poprawę bytu więźniów politycznych 50.000 mk.

Młodzież o swoich potrzebach

Wczoraj o 12 w południe w sali Kopernika Uniw. Jag. odbył się manifestacyjny wiec młodzieży akademickiej w sprawie jej położenia materyalnego i związanych z niem potrzeb. Na honorowych miejscach usiedli rektorowie Uniw. Jag., Akademii górniczej i Akademii sztuk pięknych, wiceprezydent Wielgus, przedstawiciel województwa, jakoteż licznie zebrani profesorowie. Jedną z ławek zajęli przedstawiciele prasy, resztę zaś sali szczelnie wypełniła młodzież akademicka. Wiec zagaił przew. konf. międzystowarzyszeniowej p. Bielecki, przedstawiając tło, na którem doszło do zwołania wiecu i wyjaśniając, iż młodzież nie prosi społeczeństwo o jałmużnę, lecz występuje z żądaniem pomocy, której udzielenie leży w interesie państwa. Chodzi bowiem o zapewnienie temu państwu przyszłości, zapewnienie warstwy inteligencyi.

Na wniosek p. Gremplowskiego wybrano prezydyum złożone z pp. Bieleckiego, Gebharta, Molika, Hersztalówny, Mitery. W ciepłych słowach wiec powitał rektor Nowak, zaś wiceprezydent Wielgus w imieniu prezydyum miasta zapewnił młodzież o możliwie wielkiej pomocy, którą się zrealizuje w formie rzucenia podstaw pod budowę domu akad. itd. Pierwszy referat wygłosił p. Zalipski, przedstawiając w świetle cyfr i faktów wszelkiego rodzaju bolączki, na jakie młodzież po powrocie z frontu cierpi, a to brak mieszkań, brak tanich kuchni, ubrań, podręczników, sanatoryów itd. Referent zakończył apelem do młodzieży, do wszelkiego rodzaju samopomocy i przedewszystkiem wezwaniem społeczeństwa do spełnienia wobec młodzieży obowiązku tak ofiarnie, jak to młodzież wobec społeczeństwa uczyniła podczas wojny.

Przemówienie prof. Kota zobrazowało akcyę komitetu obywatelskiego zorganizowanego przez p. wojewodę Gałeckiego. Mowca, stwierdzając dodatnie wyniki prac tegoż komitetu, nawoływał młodzież do akcyi, która jest warunkiem powodzenia starań. My działamy od góry — mówił — lecz wy musicie wytworzyć ruch powszechny. Musicie oddziałać na opinię publiczną tak, by pomoc czynna akademikowi stała się rzeczą mody i nakazu moralnego.

Burzliwe oklaski jakimi obdarzono referentów, zapowiedziały taką konieczną pracę. Jakoż wystąpiono z projektem konkretnym, powołując do pracy szeregi chętnych w trzech sekcyach: prasowej, statystycznej i wykonawczej. Ogólne kierownictwo powierzono Centrali Bratnich pomocy z p. Zalipskim jako prezesem na czele. Osobna rezolucya uchwalona mówi o potrzebie akcyi na dalszą metę w formie budowy domu, inna zaś wyraża serdeczne podziękowanie pracownikom i inicyatorom komitetu wojewódzkiego z pp. Gałeckim, Federowiczem i ks. bisk. Sapiehą na czele.

Dyskusya o charakterze formalnym dowiodła raz jeszcze, iż wśród młodzieży naszej nie stoi niestety poziom kultury parlamentarnej zbyt wysoko — co odnieść trzeba przedewszystkiem do przewodniczących wieców. Tak nastrój zebrania, jak i uchwały wywarły na wszystkich głębokie wrażenie, raz jeszcze dobitnie dowodząc, iż młodzież nasza chce jaknajlepiej i najwydatniej przyczynić się do dobra ojczyzny.

W

Wykrycie sprawców napadu na cementownię w Szczakowej

(k) W sprawie napadu rabunkowego na kasyera cementowni w Szczakowej, jak się dowiadujemy, śledztwo zatacza coraz szersze kręgi. Policyi udało się wpaść na ślady sprawców tego niezwykle śmiałego rabunku. Jednego ze wspólników szajki zdołano w tych dniach aresztować wśród niezwykłych okoliczności.

Jest to Lucyan Fudalski, z zawodu fryzyer, który, jak stwierdzono w śledztwie, przed dwoma miesiącami powrócił z Syberyi, gdzie został jeszcze przed wojną zesłany przez sąd rosyjski na 15 lat katorgi za liczne napady rabunkowe, dokonane w okolicy Dąbrowy Górniczej. Po powrocie do kraju zamieszkał Fudalski początkowo w Dąbrowie, niedługo jednak potem przeniósł się do Będzina, gdzie podnajął pokój od Antoniego Morysa, murarza.

Według zeznań małżonków Morysów, Fudalski wydawał im się mocno podejrzany. Często przychodzili do niego jacyś ludzie, z którymi zamykał się w pokoju na długie chwile. Przez drzwi słyszano, jak Fudalski robił wyrzuty przyjaciołom, że są tchórze, że zamiast strzelać, siedzą pod

krzakami itd. Najczęściej jednak odwiedzał Fudalskiego jakiś „Władek“, którego nazwiska Fudalski nie chciał nigdy wyjawić.

Dnia 16 lutego rano, po dwudniowej nieobecności zjawił się Fudalski w swem mieszkaniu i położył na stole dwa granaty ręczne, dwa rewolwery i dwie paczki banknotów. Morys i jego żona błagali Fudalskiego, aby granaty usunął z mieszkania, gdyż się obawiają wybuchu. Tego samego dnia przyszła matka Fudalskiego, której syn wręczył jedną paczkę banknotów. „Władek“ także się zjawił w towarzystwie dwóch innych i po krótkiej naradzie opuścił pokój kolegi.

Następnego dnia Morysowie przeczytali w gazecie o niezwykłym zbrojnym napadzie w Szczakowej. Natychmiast więc powzięli podejrzenie, że Fudalski musiał w napadzie tym uczestniczyć i donieśli o tem policyi. Fudalskiego na podstawie tych poszlak aresztowano.

Fudalski wypiera się uczestnictwa w napadzie rabunkowym na kasyera w Szczakowej i twierdzi, że po powrocie z Syberyi sprzedał przywiezioną stamtąd biżuteryę, dlatego więc posiada większą ilość gotówki. Zeznanie jego mija się z prawdą, gdyż Fudalski po przybyciu do Dąbrowy nie miał z czego żyć, tak że matka jego musiała mu pożyczyć 30.000 mk.

W toku dalszego śledztwa wyszło jednak na jaw, że Fudalski ma na sumieniu napad rabunkowy na Eugenię Kamińską, którego dokonał 18 stycznia tj. w kilka dni po przybyciu z Syberyi. Podczas tego napadu skradł on Kamińskiej 160.000 mk, kołnierz fokowy oraz buciki.

Urząd śledczy okręgowej policyi w Krakowie odniósł się do sędziego śledczego w Będzinie z prośbą o wydanie Fudalskiego władzom krakowskim.

Władze śledcze zarządziły pościg za resztą bandy Fudalskiego, a zwłaszcza za tajemniczym „Władkiem“. Według pogłosek, bandyci mieli zbiedz na Górny Śląsk.

Zapłata daniny. Magistrat zwraca uwagę, iż termin zapłaty pierwszej raty (połowy) daniny według podatku gruntowego, domowo-czynszowego i zarobkowego upływa w Krakowie w dniu 15 marca i że od niezapłaconych do tego dnia kwot daniny liczyć się będzie zalegającym płatnikom za cały miesiąc marzec odsetki za zwłokę w wysokości 5% od sta i w takiej samej wysokości odsetki za każdy następny miesiąc zwłoki a to bez względu na wniesione prośby o ulgi w zapłacie daniny lub odwołania do wymiaru tejże. Niezależnie od tego będą wdrożone przeciw restantom po upływie powyższego terminu kroki egzekucyjne celem ściągnięcia zaległych rat wraz z kosztami egzekucyjnymi i nadzwyczajnemi karami za zwłokę, które wynoszą od 3% do 4% od sta miesięcznie. Leży tedy w interesie płatników, aby wobec wskazanych wyżej ujemnych skutków zwłoki nie ociągali się z zapłatą daniny, lecz ją w terminie uiścili.

Stan pogody w piątek 10 marca o g. 8 wieczór według danych państwowego instytutu meteorologicznego w Warszawie. Stan atmosfery: Obszar niskiego ciśnienia ogarniał cały kontynent europejski. W Polsce jak i w innych krajach objętych tym układem panowała pochmurna i dżdżysta pogoda. Najwyższe temperatury obserwowano w Austryi, Czechach i południowej Polsce, objętych środkiem depresyi (Wiedeń +18, Kraków +16, Praga +13, Lwów +12, o godz. 3 po południu). Pogodnie i mroźno było w Szwecyi i Norwegii. W Krakowie o 8 wieczór: ciśnienie 758.6, temperatura +11.2, maximum +15.5, minimum +3.9, pochmurno. Prognoza na sobotę: Przeważnie pochmurno, nieco chłodniej, miejscami opady, obrót wiatrów ku zachodowi.

Z teatru Bagatela. Dziś i jutro „Morphium“ Herzera. Dziś o 4 po poł. „Dr Stieglitz“ z pp. Berskim i Zbuckim w rolach głównych.

Opera i Operetka. W operetce „Amor w śniegu“, której premiera przypada dziś, wystąpią w głównych rolach pp. Zimajer, Korabianka, Feldmanowa, Lelewicz, Ostrowski, Karasiński, Rewski oraz niemal cały zespół operetkowy. Tańce układu baletmistrza Kjakszta z udziałem pp. Z. Iłyiny, C. Jabłońskiej, M. Martówny, J. Cesarskiego, J. Kjakszta i E. Wojnara. Dyryguje p. Eichstädt, reżyseruje p. Lelewicz. Jutro pop. „Madame Butterfly“, wieczór „Amor w śniegu“.

Jedyny wieczór pieśni Ludwiki Marek-Onyszkiewicz wywołał tak wielkie zainteresowanie, że większa część biletów jest już wysprzedana. Bogaty program wykona znakomita śpiewaczka i profesorka szkoły śpiewu przy akompaniamencie p. St. Lipskiego.

Z teatru Nowości. Dziś w sobotę po dłuższej przerwie „Krowoderskie zuchy“, w których wystąpi gościnnie Aniela Kolman i autor St. Turski. Przedstawienia tego wesołego wodewilu, przygotowanego starannie przez samego autora, zyskały pełne powodzenie dzięki udziałowi takich artystów jak Kolman i Turski oraz doskonałego zespołu z Wolińskim, Koszutskim, Ciesielskim, Jankowskim i Steczką na czele. W niedzielę tak po południu jak i wieczór „Zuchy“.

Raut Syndykatu dziennikarzy krak., jak już donosiliśmy, odbędzie się w salach Starego Teatru w niedzielę dnia 19 b. m. Niezwykle doborowy program zapewni niewątpliwie rautowi powodzenie. Sprzedaż biletów rozpocznie się w przyszłym tygodniu.

Szopka warszawska. Dziś następne przedstawienie o 10 wieczór w sali Starego Teatru. Kierownictwo poczyniło dalsze zmiany w tekście, usuwając warszawskie figury lokalne, a zastępując je postaciami ogólno polskiemi, jak para paskarzy, pani Kohn (doskonała nouvelle riche), giełdziarz, urzędnik państwowy, oraz karykaturami krakowskiemi lub „galicyjskiemi“ (Karol Habsburg). Te nowe wstawki wyszły przeważnie z pod pióra p. Juliana Tuwima. Całość, ożywiona w ten sposób i zaktualizowana (nowy kuplet Boy'a) znalazła umiejętnych wykonawców w pp. Trojanowskim i Markowskim, który prowadzi nadto akompaniament fortepianowy. Figurki porusza ich twórca Zb. Pronaszko. Kasa czynna obecnie w Starym Teatrze od 11—1 w południe i od 7 wieczór.

Pod adresem dyrekcyi policyi. Jak się dowiadujemy właściciel fabryki farb w Zakrzówku p. Baranowski, celem pozbycia się swego robotnika W. B. zajmującego także pomieszkanie przy fabryce odniósł do policyi z żądaniem wyrzucenia rodziny wspomnianego robotnika na bruk! Ponieważ Baranowski oświadczył na policyi, że W. B. pełnił u niego funkcyę stróża nocnego, policya tak gorliwa w wyrzucaniu dozorców, na podstawie **gołosłownych** twierdzeń fabrykanta nakazała robotnikowi W. B. pomieszkanie opuścić, grożąc **wyrzuceniem!** Otóż stwierdzić należy, że twierdzenia Baranowskiego są niezgodne z prawdą, gdyż W. B. zajęty był we fabryce **w charakterze robotnika a nie stróża**; jest to tylko wybieg sprytnego fabrykanta, by na podstawie błędnego informowania policyi dokonać **gwałtu wyrzucenia** uczciwego robotnika, który, podnieść należy, jest ofiarą teroru czeskiego na Śląsku Cieszyńskim, skąd za sprawę narodową wydalonym został! **Ostrzegamy policyę**, by się nie dała użyć za narzędzie gwałtu i bez zbadania istotnego stanu rzeczy, nie była powolna podstępnym fabrykantom.

Wyjaśnienie w sprawie notatki o gwałcie na lokatorach. Odnośnie do notatki w numerze wczorajszym, jakoby p. inż. Zilz, starszy radca kolejowy, nic wspólnego nie miał z zamknięciem wodociągu w jego kamienicy, mieszkańcy tej kamienicy stwierdzają zgodnie, że stróż odmrażał, żądał zapłaty i zamknął wodociąg na polecenie gospodarza, a otworzył dopiero na żądanie organów magistratu. P. Zilz, zapytany przez jednego z lokatorów, czy wie o zamknięciu wodociągu, oświadczył, że wie nawet, iż wodociąg nie będzie otwarty, dopóki wszyscy lokatorzy nie zapłacą za robotę przy odmrożeniu, którą wykonał jego stróż.

(k) **Nieszczęśliwa matka.** Na plantach przytrzymał wczoraj policyant Małgorzatę Nawrot l. 25, z Plechowa, pow. Pińczów, w chwili gdy usiłowała podrzucić swego dwumiesięcznego syna Miecia. Na policyi tłomaczyła się z płaczem Nawrotowa, że chciała się pozbyć dziecka, gdyż w Żłóbku nie chciano go przyjąć. Powodem rozpaczliwego kroku matki, była skrajna nędza. Matkę wypuszczono na wolność, dziecko zaś oddano do Żłóbka.

(k) **Wojowniczy pijak.** Posterunkowy policyi L. Krupnik, doprowadził na inspekcyę policyi „pod Telegrafem“, niejakiego Franciszka W. l. 24, zamieszkałego przy ul. Kopernika, który w stanie podpitym strzelał z rewolweru na wiwat, na placu Dominikańskim, narażając przechodniów na poważne niebezpieczeństwo. Wiwaty pijaka wzbudziły szaloną panikę wśród przechodniów. Dzielny jednak Kupnik ubezwładnił pijaka i odstawił go do aresztu.

(k) **Kradzież skór.** Wczoraj napotkał wywiadowca policyi na ul. Brzozowej Jana Gawlika (lat 25), w posiadaniu którego zakwestyonował koc i 3 kg. skóry. Ponieważ zachodzi podejrzenie, że Gawlik skóry te skradł na szkodę spedytora Arona Urbacha, zamieszkałego przy ulicy Józefa 5, odprowadzono Gawlika do aresztu.

(k) **Ptaszek w klatce.** W domu przy ul. Bożego Ciała l. 17 przytrzymano wczoraj ukrytego na strychu Jakóba Lejbę Sznajdra (lat 17), podejrzanego o kradzieże bielizny dokonane na szkodę lokatorów tego domu: Pauliny Kreisman i Bronisławy Glatt. W chwili przytrzymania Sznajdra na strychu, domownicy zauważyli drugiego złodziejaszka, który zdołał zbiedz przez okienko na dach i ujść pościgu. Sznajdra oddano w ręce policyi.

(k) **Amator słoninki.** W dniu wczorajszym aresztowano na ul. Reformackiej Andrzeja Nowaka (lat 28) w chwili, gdy ten niósł w plecaku 20 kg. słoniny i 19 kg. smalcu. Tłuszcze te, jak się okazało, skradł Nowak swemu pracodawcy Andrzejowi Różyckiemu, masarzowi przy ulicy Sławkowskiej. Wartość skradzionych tłuszczów, które zwrócono właścicielowi, wynosi 32 000 mk.

Okradziony na dworcu kolejowym. Janowi Jamrózowi, rodem z Wierzbanowa (pow. Wieliczka) skradziono na stacyi kolejowej w Krakowie dokumenty wojskowe oraz kwotę 5300 mk.

Z POLSKI

Pogrzeb tow. B. Zahorskiego. We środę odbył się w Warszawie pogrzeb zmarłego tak tragiczną śmiercią działacza i poety. Pogrzeb urządzała wojskowość. W orszaku była orkiestra wojskowa i oddział żołnierzy. Na trumnie złożono mnóstwo wieńców. PPS złożyła wieniec z napisem na czerwonej wstędze: „Dzielnemu Towarzyszowi“. Wieniec Naczelnego wodza miał napis: „Porucznikowi Lubicz-Zahorskiemu — Wódz naczelny“. Dalej były wieńce od kolegów oficerów, od Biblioteki publicznej, od Towarzystwa im. Piłsudskiego, od rodziny i t. d. Nad mogiłą przemawiali: w imieniu Biblioteki publicznej Faustyn Czerwijowski, w imieniu Związku literatów Andrzej Strug, w imieniu PPS Tadeusz Hołówko, w imieniu kolegów z I Brygady i z POW podpułk. Adam Koc.

Głodówka na Pawiaku. Głodówka więźniów politycznych na Pawiaku w Warszawie trwa od czwartku 2 bm. Również w kobiecem więzieniu przy ul. Dzielnej trwa głodówka od 3 dni. Trzech więźniów znajduje się w szpitalu, jeden podobno obłożnie zaniemógł. Więźniowie domagają się między innemi swobodnego spaceru, izolowania więźniów politycznych od kryminalnych, zniesienia widzeń za kratą, czystych sienników, świeżej słomy, regularnej zmiany bielizny pościelowej i ręczników, polepszenia strawy więziennej, przyspieszenia śledztw i spraw sądowych itd.

Wyrok w procesie komunistów lwowskich. Po pięciodniowej rozprawie zapadł wyrok w sprawie oskarżonych o komunizm Rodzenia i tow. Na podstawie werdyktu przysięgłych zasądzony został Wawrzyniec Rodzeń na 4 lata, a Gustaw Münzer na 11 miesięcy ciężkiego więzienia. Oskarżeni Feliksik, Krätter, Sternalski i Metz zostali uwolnieni. Obu zasądzonym wliczono więzienie śledcze.

Nieudały połów NPR na kopalni „Artur“ w Sierszy. Na podstawie kuryerkowego doniesienia, że robotnicy w kopalniach zagłębia krakowskiego są łatwo do pozyskania do jakiejkolwiek organizacyi, postanowili agitatorzy z NPR rzucić się na tutejsze kopalnie w celu rozbicia ruchu robotniczego zorganizowanego w klasowym związku rob. przemysłu górniczego. I zabrali się do tej roboty wraz ze wszystkimi wyrzutkami z grona zorganizowanego proletaryatu. Wysunęli jako „kwatermacherów“ znanych Kabałę i Ślęczkę, ażeby ci wywołali między robotnikami nieporozumienie, a dalszem rozszerzeniem tegoż zajmą się już inni. Pierwszą próbę urządzili na kopalni „Artur“ w Sierszy. Dnia 24 lutego przyszli Kabała i Ślęczka na kopalnię „Artur“ i korzystając ze sposobności, że robotnicy nie wiedzieli o co chodzi, zaczęli z początku bez przeszkody przemawiać, jednakże po kilku minutach zoryentowali się robotnicy i nie chcieli więcej słuchać plecionych przez Ślęczkę i Kabałę smalonych dubów. Ci jednakże uważali, że już jest wszystko w porządku, więc na dzień 3 marca przybyli do Sierszy dwaj inni apostołowie, jeden p. Kornicki z Krakowa, a drugi któryś z posłów NPR. Zapytany o nazwisko, nie odważył się go wyjawić. Na zgromadzenie powyższe przybył sekretarz Związku R. S. tow. Papuga i Grohs. Robotnicy, zobaczywszy wymienionych „apostołów“ z NPR zaczęli im zadawać tak dosadne pytania, że ci widząc na co się zanosi, zrezygnowali z przemówienia i ulotnili się jak kamfora.

Po tej ucieczce zgromadzenie zagaił tow. Chechelski, zaś referat o obecnej sytuacyi i o walce proletaryatu z kapitalem wygłosił tow. Papuga, wskazując na zbrodniczą robotę komunistów, chadeków i różnego rodzaju ciemnych indywiduów. Referat tow. Papugi został z uwagą przez robotników wysłuchany. Następnie tow. Grohs omawiał ważność wyborów do Kasy chorych i wskazał na obłudę, z jaką teraz przychodzą różni niesumienni agitatorzy. Po referatach odczytał tow. Papuga rezolucyę, która wyraża wotum zaufania Związkowi rob. przem. górn. i klubowi posłów PPS, którą to rezolucyę przyjęto jednogłośnie. Na zakończenie zgromadzenia odśpiewano „Czerwony Sztandar“ i wzniesiono okrzyk na cześć organizacyi górników. **P. J.**

Nieszczęśliwe wypadki na kopalni „Janina" w Libiążu. Przed paru dniami pisaliśmy o skandalicznych stosunkach na kopalni „Janina" w Libiążu a szczególnie pod względem bezpieczeństwa. Dziś jesteśmy zmuszeni donieść o kilku nieszczęśliwych wypadkach, które na powyższej kopalni wydarzają się niemal codziennie. I tak w dniu 28 lutego zostali ciężko potłuczeni górnicy Likus Jan i Lichota Andrzej. Tak samo został ciężko potłuczony wozak Janarek Stanisław. Dnia 1 bm. doniósł również ciężkie potłuczenie wozak Bolek N. Okazuje się konieczna potrzeba, ażeby urząd górniczy okręgowy w Krakowie zechciał się pofatygować celem zbadania stosunków bezpieczeństwa na tej kopalni, gdyż nie może być nikomu obojętnem, a tembardziej urzędowi górniczemu, co się dzieję ze zdrowiem a nawet i życiem ludzkiem na poszczególnych kopalniach, a to wskutek nieporządków ze strony kierowników kopalń jak również i ze strony niektórych dozorców, którzy zamiast starać się o porządek i bezpieczeństwo w kopalni, starają się o wybory najpierw do Kasy chorych, a potem i do Sejmu. Nie pragniemy uszczuplać praw obywatelskich dozorców, lecz twierdzimy, że sprawami wyborczemi a szczególnie agitacyą zajmować się należy na zgromadzeniach w tym celu zwołanych, zaś w kopalni powinni dozorcy dbać o porządek i bezpieczeństwo robotników, gdyż to jest pilniejszem aniżeli zajmowanie się sprawami, które nawet nieraz do nich nie należą.

—ooo—

REPERTUAR

Teatr im. Jul. Słowackiego

Sobota: „Matka".
Niedziela popołudniu: „Dzieje salonu", wieczorem: „Matka".

Teatr „Bagatela"

Sobota popołudniu: „Dr Stieglitz", wieczorem: „Morphium".
Poniedziałek: „Topiel" (Jubileusz St. Przybyszewskiego).

Miejski teatr: opera i operetka

Sobota: „Amor w śniegu".
Niedziela po poł.: „Madame Butterfly", wieczór: „Amor w śniegu".

Operetka w Nowościach

Sobota: „Krowoderskie zuchy".
Niedziela po poł.: „Krowoderskie zuchy", wieczór: „Krowoderskie zuchy".
Poniedziałek: „Krowoderskie zuchy".

Wykłady w Związku literatów
(Dom artystów, plac św. Ducha)
Początek o godz. 8 wieczór.

Niedziela: prof. dr Adolf Klęsk: „Wpływ ciała i chorób na charakter człowieka".

Kollegium wykładów naukowych (Rynek gł. Linia A—B. L. 39)
Początek o godz. 7 wieczór.

Sobota 11 marca: prof. Uniw. dr Jerzy Mycielski: Malarstwo flamandzkie, Rubens i Polska (z obrazami świetlnymi).

Miejskie Muzeum Przemysłowe, Smoleńsk 9. odczyty publiczne ilustrowane obrazami świetlnemi zapomocą epidiaskopu:
Początek odczytów o godz. 7 wieczór. Wstęp 30 mk.
W poniedziałek 13 bm.: prof. Kazimierz Sosnowski: Jaworzyna i jej znaczenie dla Polski.
We wtorek 14 bm.: Dr. Kazimierz Dobrowolski: O ludzie polskim na Spiszu.

TEATR MARIONETEK DLA MŁODZIEŻY przy placu Matejki 5.
Dziś i codzień do soboty: „Hokus-pokus". Początek o godz. 4.30 i 6.30.

Kabaret w „Odrodzeniu" (ul. Sławkowska 30) Zupełnie nowy program. Występ pierwszorzędnych sił kabaretowych. — Początek o godzinie 11 i pół wieczór.

NADESŁANE

Ważne dla Emerytów kolejowych!

Dnia 16 marca br. odbędzie się w Tarnowie ogólny Zjazd emerytów kolejowych z następującym porządkiem dziennym:
1) Ustawa emerytalna;
2) Ekonomiczne położenie emerytów;
3) Wybór deputacyi do Warszawy.

Zjazd powyższy odbędzie się w Sokole II przy ulicy Chyszowskiej w lokalu Związku zawodowego pracowników kolejowych Rz. P. Początek o godz. 3 po południu. Za komitet zwołujący: **Niedbała Jan i Wiater Roman.**

Nowy gabinet p. Ponikowskiego

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 10 marca.

Dziś do godziny 6 wieczór gabinet jeszcze nie był ostatecznie utworzony. P. Skirmunt **zgodził się** na zatrzymanie teki spraw zagranicznych, natomiast wynikły kwestye co do ministerstwa poczt. Dotychczasowy minister dr Stesłowicz **waha się zostać w gabinecie** ze względu na to, że byłby jedynym członkiem parlamentarnym gabinetu nieparlamentarnego. Przypuszczają jednak, że p. Stesłowicz zdecyduje się tekę zatrzymać.

Co do teki sprawiedliwości, prawdopodobnie dotychczasowy minister p. Sobolewski **ustąpi.** Jako kandydatów do tej teki wymieniani są profesor uniwersytetu lwowskiego **Chlamtacz** i były wiceminister **Makowski.** Większe szanse ma p. Makowski.

Pozatem w składzie gabinetu nie są przewidywane *żadne zmiany.* Ostateczny skład będzie ustalony dziś w nocy. W każdym razie ministerstwo byłej dzielnicy pruskiej zatrzyma p. Wybicki, zaś dotychczasowy kierownik ministerstwa zdrowia dr Chodźko ma zostać ministrem.

Obsadzenie ministerstwa kolei

Warszawa. (PAT) Pisma donoszą, że prezes dyrekcyi kolejowej stanisławowskiej p. Marynowski przybył do Warszawy i zgodził się na objęcie proponowanej teki ministra kolei.

Skład gabinetu

Warszawa. (PAT). Naczelnik państwa podpisał następujący skład nowego gabinetu:
Prezydent ministrów i minister oświecenia publicznego Antoni Ponikowski,
minister spraw wewnętrznych Antoni Kamieński,
minister spraw zagraniczn. Konstanty Skirmunt,
kierownik ministerstwa spraw wojskowych generał Kazimierz Sosnkowski,
minister skarbu dr Jerzy Michalski,
minister sprawiedliwości Bronisław Sobolewski,
minister rolnictwa dr Józef Raczyński,
minister przemysłu i handlu Stefan Ossowski,
minister kolei inż. Ludwik Zagórny-Marynowski,
minister poczt i telegrafów dr Władysław Stesłowicz,
minister robót publicznych Gabryel Narutowicz,
minister pracy i opieki społ. Ludwik Darowski,
minister zdrowia publiczn. dr Witold Chodźko,
minister b. dzielnicy pruskiej dr Józef Wybicki.

Sprawa podpisania aktu wileńskiego

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 10 marca.

W sprawie wileńskiej stanowisko endeckie pozostało niezmienione. Jak dotąd endecya nie zamierza podpisać aktu. Charakterystyczne jest, że endecy boją się odwołania do Sejmu wileńskiego. Między innymi poseł Bańkowski oświadczył w rozmowie z jednym z dziennikarzy warszawskich, że **endecy nie mogą dopuścić do ponownego zwołania Sejmu wileńskiego, gdyż w sprawę tę wdałaby się ulica.** To oświadczenie dowodzi, **że endecya jest w sprzeczności z opinią wileńską.**

Wilno. (AW). Posłowie centralnego komitetu wyborczego (endecy) wypowiedzieli się za nieodbywaniem plenarnych posiedzeń Sejmu aż do czasu załatwienia sprawy przesilenia w Warszawie. Lewica natomiast oświadczyła się **za dalszą pracą Sejmu** i za rozstrzygnięciem na najbliższych posiedzeniach spraw bieżących, jak sprawa pomocy bezrobotnym, sprawa reformy rolnej i t. d.

Zakończenie rokowań górnośląskich w połowie kwietnia

Genewa. (PAT). Wedle informacyj, rokowania polsko-niemieckie w sprawie Górnego Śląska zakończone zostaną **w połowie kwietnia.**

Oświadczenie p. Calondera

Genewa. (PAT). Wczoraj prezydent Calonder przyjął przedstawicieli prasy, którym oświadczył, co następuje: Rokowania polsko-niemieckie w sprawie Górnego Śląska wchodzą w chwili obecnej **w fazę końcową.** Wśród spraw, będących przedmiotem rokowań, są następujące: 1) organizacya syndykatów zawodowych, 2) bardzo drażliwa sprawa mniejszości narodowych, 3) sprawa likwidacyi majątków niemieckich w części Górnego Śląska przyznanego Polsce. Nasze usiłowania dają nam powodzenie, jednakże pozostanie prawdopodobnie pewna liczba spraw, w których nie uda się osiągnąć zgodnego poglądu obu stron. Następnie p. Calonder wyliczył kwestye, co do których rozpatrzone już zostały projekty, zaakceptowane przez obie delegacye. Są to kwestye, dotyczące ubezpieczeń społecznych, węgla, produktów rolniczych, ceł, komunikacyi względnie ruchu nadgranicznego. W ostatniej fazie rokowań usiłowania delegatów będą skierowane na pomyślne rozwiązanie punktów spornych, co będzie dokonane w drodze bezpośrednich rokowań jużto między obu delegatami, jużto między delegatami i prezydentem Calonderem. Prezydent przedstawił trzy możliwe sposoby rozwiązania kwestyj spornych: 1) uzyskanie bezpośredniej zgody między delegatami, 2) uzyskanie zgody za pośrednictwem prezydenta Calondera, 3) arbitraż prezydenta. Najpóźniej do 11 bm. obie delegacye muszą złożyć prezydentowi memoryał, przedstawiający ich poglądy w kwestyach spornych.

Unifikacya b. dzielnicy pruskiej

Warszawa. (Tel. wł. „Naprzodu"). Całkowita unifikacya byłej dzielnicy pruskiej z resztą Rzeczpospolitej zakończona będzie w ciągu b. miesiąca. Pozostanie tylko jeszcze czynny wydział prezydyalny. Likwidacyę spraw o charakterze gospodarczym przeprowadzi ministerstwo skarbu. W krótkim czasie wniesiony będzie do Sejmu projekt ustawy likwidacyjnej i zniesienia ministerstwa b. dzielnicy pruskiej.

O pożyczkę polską we Francyi

Warszawa. (PAT) Na posiedzeniu komisyi skarbowo-budżetowej poseł Radziszewski, który jako delegat ministerstwa skarbu jeździł do Paryża w sprawie zaciągnięcia pożyczki, informował komisyę o wynikach poczynionych przez siebie kroków. Według p. Radziszewskiego **sprawa zaciągnięcia polskiej pożyczki państwowej przedstawia się pomyślnie.**

Delegat konferował w tej sprawie z p. Poincarem i z przedstawicielami rządu i parlamentu, a także z bankami: Banque de Paris i Banque de Commerce. Rynek francuski przeładowany jest gotówką. W przemyśle francuskim daje się odczuwać pewna stagnacya. Pieniądz naogół nie idzie do przemysłu. Krótko-terminowe pożyczki uzyskuje się łatwo. Pożyczkę polską przewiduje się w wysokości **1 miliarda franków** ze spłatą w ciągu 10 lat na warunkach 6 od sta. Referat p. Radziszewskiego komisya przyjęła do wiadomości.

Pierwsze wagony z polskiej fabryki

Warszawa. (Tel. wł. „Naprzodu"). Minister pracy Darowski i kierownik ministerstwa kolei Eberhardt wyjechali do Ostrowia (w Poznańskiem) na uroczystość oddania pierwszej partyi nowych wagonów, wyprodukowanych w fabryce w Ostrowiu.

Dobre wrażenie budżetu

Warszawa. (PAT). „Przegląd Wieczorny" donosi, że budżet ministerstwa skarbu na rok 1922 zrobił korzystne wrażenie za granicą i temu należy przypisać dalszy spadek walut zagranicznych. Pismo jest zdania, że tylko konkretne cyfry i świadomość naszych sił finansowych, pewniejszych i wyższych niż siły walczących z marką polską spekulacyi, dać może Europie rzeczywisty pogląd na wartość waluty polskiej.

—ooo—

Przed konferencyą w Genui

Odmowa udziału przez Amerykę

Wiedeń. (PAT) „Neue Freie Presse“ donosi z Waszyngtonu: Odmowa prezydenta Hardinga uczestniczenia Stanów Zjednoczonych w konferencyi genueńskiej utrzymana jest w tonie bardzo stanowczym, ale bardzo uprzejmym. W nocie powiedziane jest, że rząd amerykański nadal gotów jest pospieszyć Europie z pomocą, jednakże jest zdecydowany nie dać się niepotrzebnie zawikłać w europejskie spory polityczne. Dalej podkreśla nota, że konferencya genueńska niema charakteru gospodarczego. Do tego wniosku doszły Stany Zjednoczone, stwierdziwszy, że z programu konferencyi wyłączono cały szereg spraw, bez załatwienia których nie będzie można usunąć przyczyn zaburzeń gospodarczych w Europie. Wprawdzie nota nie wymienia wyraźnie tych spraw, które zostały wyłączone z programu konferencyi, jednakże komentują ten ustęp noty tak, że idzie tu o sprawę przystosowania niemieckich zobowiązań reparacyjnych do zdolności płatniczej Niemiec, przeprowadzenie deflacyi pieniądza papierowego w Europie i sprowadzenie równowagi budżetowej w państwach europejskich. Wreszcie powiedziane jest w nocie, że Ameryka wątpi, czy Rosyi będzie można pomódz przez konferencyę, na którą przywódcy bolszewiccy zostaną zaproszeni bez zastrzeżeń. Zdolność produkcyjna Rosyi może być przywrócona tylko przez utworzenie w Rosyi normalnego rządu.

Leafield. (PAT. Radio) Odmowna decyzya Stanów Zjednoczonych w sprawie udziału Ameryki w konferencyi genueńskiej nie zrobiła w Anglii wielkiego wrażenia. Decyzya ta nie wpłynie na zmianę programu konferencyi genueńskiej.

Konferencya ministrów spraw zagranicznych ententy

Leafield. (PAT. Radio). Propozycya lorda Curzona w sprawie zwołania konferencyi ministrów spraw zagranicznych angielskiego, francuskiego i włoskiego na 22 marca została ostatecznie przyjęta przez państwa zainteresowane.

Walki w Irlandyi

Londyn. (PAT) Z Limerick donoszą: Wojska republikańskie, które wtargnęły tu przed kilku dniami, są jeszcze ciągle panami położenia. Rząd prowizoryczny wysłał około tysiąca pewnych irlandzkich żołnierzy do Limerick. Wojska angielskie znajdują się już w tem mieście. W Belfast trwają dalej walki uliczne. Ostatniej nocy wiele osób zginęło, a wiele zostało ranionych.

Warszawski Landru

Od kilku tygodni w okolicy Warszawy znajdowano trupy zamordowanych kobiet, obdarte z ubrania. Śledztwo doszło do przekonania, że mordercą jest jakiś zwyrodniały osobnik, który popełnia swe straszne czyny na tle sadystycznem. Śledztwo dało pomyślny wynik, gdyż mordercę ujęto w następujących okolicznościach:

Policya powiatu błońskiego, ustaliwszy, że dwie ostatnio zamordowane kobiety w powiecie błońskim miały jednego i tego samego kochanka, wszczęła za nim poszukiwania. Wywiadowca Sikorski, znalazłszy go, prowadził za nim tygodniową obserwacyę i gdy wszystkie przypuszczenia w czasie obserwacyi się potwierdziły, w dniu onegdajszym na dworcu głównym w Warszawie aresztował go. Sprowadzono go do urzędu śledczego w Warszawie i po krótkiej indagacyi został odesłany do Grodziska. Przeprowadzone dochodzenie ustaliło, że jest to niezwykły typ zbrodniarza, który na tle zboczenia płciowego dokonywał ohydnych morderstw swych kochanek. Wyszukiwał sobie kobiety, obcował z nimi przez czas jakiś, później w szale zmysłowych rozkoszy mordował swoje kochanki, znajdując przyjemność w pastwieniu się i obdzieraniu trupów kobiet. Morderstw tych dokonywał w sposób zwykły zabijając kochanki swe tępem narzędziem, lub też podrzynał gardła brzytwą. Przyznał się do wszystkich zbrodni, dokonanych w ostatnich tygodniach w okolicach Warszawy. W styczniu zamordował on Józefę Gendę w okolicach Pruszkowa, odarłszy trupa z odzieży i odzież tę sprzedał w Warszawie. W kilka dni później zamordował w zagajniku Helenowskim pod Pruszkowem matkę Gendy, Maryę Wiśniowską. W dwa tygodnie później w lutym wyprowadził on nową swoją kochankę Maryę Garlicką do wsi Duchnice pod Ożarowem gdzie zamordował ją kawałem żelaza i trupa jej odarł z ubrania. W tymże miesiącu w pobliżu stacyi Włochy, na drodze do wsi Karolin, zamordował on przez poderżnięcie gardła brzytwą kobietę, której nazwisko dotychczas nie ustalono, sam zaś morderca nie pamięta również nazwiska zamordowanej, gdyż, jak twierdzi, miał tyle kochanek i tyle ich w „rozkoszy zmysłowej“ zabił, że trudno, aby wszystkie nazwiska miał pamiętać. Wiadomo tylko, że pochodziła z Kaliskiego. Przed dwoma tygodniami zamordował znowu jedną z nowych kochanek między Miłosną a Wawrem, lecz i tej nazwiska nie wie, wie tylko, że na imię jej było Stasia i pochodziła z Płońska. W ubiegłym tygodniu znaleziono znów trupy kobiece, jeden w okolicach Teresina i był to trup Maryi Zuchny, drugi zaś trup znaleziony pod Święcicami, pow. błoński należał do Maryi Merow, którą sobie sprowadził z Husiatyna.

W zeznaniach swoich twierdzi, że największą przyjemność miał w chwili, gdy obdzierał trupy swoich kochanek. Podał trzy różne nazwiska swoje i trudno stwierdzić, które jest prawdziwe. Pierwsze nazwisko podał Szczepan Banach, drugie Szczepan Paśnik, trzecie zaś Władysław Witkowski. Wszelkie dane przemawiają za tem, że nazywa się on Szczepan Paśnik.

Z cynizmem i lubością opowiada, w jaki sposób dokonywał morderstw. Gdzie zamieszkuje niewiadomo, albowiem nigdzie nie jest meldowany. Ile kobiet zamordował, też nie pamięta. Siedm morderstw, dokonanych przez niego w okolicach Warszawy ustalono. Ile takich zbrodni dokonał w swojem życiu i gdzie, jeszcze niewiadomo.

Przegląd społeczny

Czas pracy w handlu. Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie zwraca uwagę, że w dniu 6 b. m. ogłoszoną została ustawa, wprowadzająca 10-godzinny czas pracy w handlu bez obowiązku przerwy południowej i wchodzi w życie w dwa tygodnie po ogłoszeniu. Wspomniane ograniczenie nie dotyczy aptek i jadłodajni.

Stowarzyszenia i zgromadzenia

Wojskowa fabryka protez w Krakowie wzywa robotników, którzy pracowali od roku 1920, a mają pretensye do 2 godzin z każdej soboty im potrącanych, po odbiór należytości najdalej do dnia 15 kwietnia br. **Kierownik fabryki.**

Baczność krawcy i krawczynie! W poniedziałek 13 marca o godz. 7 wieczór w sali Związku stowarzyszeń robotniczych przy ul. Dunajewskiego 5 odbędzie się zgromadzenie wyłącznie dla towarzyszy grupy I-szej. Sprawy nader ważne i pilne. O liczne i punktualne przybycie uprasza

Zarząd grupy I.

Baczność pracownicy handlowi! Celem zaradzenia krytycznemu położeniu pracowników handlowych Rzeczypospolitej Polskiej zwołujemy na 26 marca do Krakowa przy ul. Sławkowskiej 6 o godzinie 9·30 rano przedwstępną konferencyę pracowników handlowych z porządkiem dziennym: 1) Ochrona 8-godzinnego dnia roboczego w handlu, 2) regulacya płac pracowników handlowych, 3) centralna organizacya pracowników handlowych w Polsce. Upraszamy wszystkie organizacye pracowników handlowych stojące na zasadzie walki klasowej o podanie swych adresów celem wysłania zaproszenia i wzięcie udziału w powyższej konferencyi. Każda organizacya ma prawo 1 delega. Delegatów organizacyi prac. handl. na ogólny Zjazd krajowy upraszamy również o podanie swych adresów. Zarząd Związku zawodowego pracowników handlowych w Krakowie. Rendel Zygmunt przew., Sal. Wellner sekr. Tymczasowy adres: Zygmunt Rendel, Kraków, Pawia 12. Pisma partyjne i zawodowe upraszamy o przedruk niniejszego komunikatu.

Przegląd gospodarczy

Zastój w handlu łódzkim

Łódź. (PAT) Po kilkunastu dniach ożywienia w sytuacyi handlowej, zaszła zmiana na niekorzyść. Głównym powodem tego jest sytuacya na rynku pieniężnym. Większość kupców opuściła wczoraj Łódź, nie kupując towaru. Towary dotychczas nie staniały. Niektóre fabryki noszą się z zamiarem **ograniczenia liczby dni roboczych** w tygodniu.

Spadek obcych walut w Warszawie

Warszawa, 10 marca. (Tel. wł. „Naprzodu“). Na dzisiejszej giełdzie nastąpił dalszy spadek obcych walut. Dolary spadły na 4015, marki niemieckie na 16½, funty szterlingów na 16.650, korony austryackie na 0·58—0·56, franki francuskie na 367½.

—ooo—

Giełda krakowska z 10 marca

Waluty i dewizy.	Waluta markowa				
	Gotówka (banknoty)		Czeki przekazy wpłaty		
	Kupno	Sprzedaż	Kupno	Sprzedaż	Transakcya
Dolary St.-Zjed.	3900·—	4100·—	3900·—	4100·—	—·—
Franki franc. .	350·—	365·—	360·—	380·—	—·—
„ szwajc.	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—
Funty szterlin.	17.000	17.700	17.200	18.000	—·—
Marki niemiec.	16·25	17·—	16·50	17·25	17·05 - 16·98
Korony austr.	—·52	—·57	—·52	—·57	-·53—·54½
„ czesko-sł.	66·—	68·—	68·—	70·—	69·50

Akcye bankowe.	Waluta markowa		
	ofiar.	żądano	Tranzakcya
Bank Przemysł. I—V em.	600·—	700·—	
Bank Hipoteczny	850·—	900·—	
Bank Małopolski.	675·—	725·—	700·—
Ziemski Bank Kredyt. . .	625·—	675·—	
Powszechny Bank Kredyt.	—·—	—·—	
Akc. Bank Związk. I-VII	650·—	700·—	
Bank Ziem. Kresów Łańcut	600·—	700·—	
Akcye tow. handl. i przem.			
P. T. H. I—IV em.	650·—	700·—	680—685
„Elibor“—Ł. J. Borkowski“	—·—	—·—	
„Impex“	225·—	275·—	260·—
„Polski Glob“	800·—	900·—	850·—
C. Hartwig, Poznań	—·—	—·—	
Żegluga Polska	300·—	350·—	
Zieleniewski I—III em. „ex“	5200·—	5600·—	5300·—
H. Cegielski, Poznań . . .	2400·—	2600·—	
Warsz. Parowozy I—II em.	1300·—	1500·—	1300—1450
„Lemiesz“	—·—	—·—	
„Trzebinia“ I—IV em. . .	2100·—	2300·—	
„Pocisk“	850·—	950·—	900·—
Automotor	1050·—	1150·—	
Portland-Cem. Szczakowa	17.000·—	18.000·—	
Górka	6800·—	7200·—	
Siersza	6400·—	6700·—	6500—6600
Tepege I—III	6600·—	6800·—	
„ IV	6300·—	6600·—	6400—6500
Polska Nafta	2150·—	2350·—	2200—2250
Elektr. Siersza I—III em.	—·—	—·—	
Oikos	5200·—	5500·—	
Pezet	1000·—	1100·—	
Tłuszcze Trzebinia	4650·—	4850·—	4775·—
„Krakus“ I—V em.	2500·—	2700·—	2625·—
Porcelana Ćmielów	—·—	—·—	
Fabr. cukru w Chodorowie	3400·—	3600·—	3450·—

Telegramy giełdowe

Warszawa (PAT) Giełda warszawska. Dolary Stanów Zjednoczonych 3970—4020—4015, sprzedaż 4030, kupno 3935. Franki belgijskie trans. 340. Czeki: Belgia trans. 332 i pół 3345, 342. Berlin 16·70, 16·60, sprzedaż 16·80, kupno 16·40. Budapeszt trans. 595, sprzedaż 550, kupno 530. Gdańsk 16·70, 16·60 sprzedaż 16·80, kupno 16·40. Londyn 17700, 17400, 17750, sprzedaż 17850 kupno 17650 Nowy Jork trans. 4000 3985, sprzedaż 4005 kupno 4965. Paryż 360, 357, 367 i pół, sprzedaż 369 i pół kupno 365 i pół. Praga 69·50 68·50, 68, sprzedaż 68·90 kupno 67·50. Szwajcarya sprzedaż 780, kupno 776. Wiedeń trans. 58·50 sprzedaż 59, kupno 58.

Wiedeń (PAT) Kursa dewiz. Amsterdam 287950, Berlin 3022, Budapeszt 96850, Kopenhaga 164465, Londyn [illegible]190 Medyolan 38490, Nowy Jork 7825, Paryż 68480, Praga 12797, Warszawa 189—191, Zurych 148475.

Zurych (PAT) Końcowe kursa dewiz Berlin 2·07, Holandya 195, Nowy Jork 516, Londyn 22·51, Paryż 46·37, Medyolan 26·22, Praga 8·57, Budapeszt 0·66, Zagrzeb 1·80, Warszawa 0·12, Wiedeń 0·07, Austryackie stemplow. 0·07 i jedna czwarta.

Redaktor naczelny: Emil Haecker. Redaktor odpowiedzialny: Maryan Jastrzębski.
Nakładem Ludowej Spółki Wydawniczej „Naprzód" w Krakowie. Czcionkami Drukarni Ludowej w Krakowie, Dunajewskiego 5 (tel. 1310).